№ 221. Warszawa, Czwartek 8/20 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na pr[illegible] [illegible]lestwie z poc[illegible] 3 (złp. 80); [illegible] 3 (złp. 20) [illegible] tez sa[illegible] ma[illegible] [illegible]owincji w [illegible] daniem rs. [illegible] kwartalnie za koperty.

Jutro Ofiarowanie Najś. Marji Panny. Wschód słońca o g. 7 m. 32. — Zach. o g. 3 m. 59. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 6, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajewna, wdowa po Jego Ces. Wys. Księciu Maxymiljanie *Leuchtenbergskim*, wraz z Synami JJ. CC. WW. Sergjuszem i Jerzym Maxymiljanowiczami, Książętami Romanowskiemi, Książętami Leuchtenbergskiemi, w dniu wczorajszym przybyć raczyła z Petersburga do Warszawy.

W orszaku Jéj Cesarskiéj Wysokości przyjechali: frejlina hr. Alexandra *Tołstoj*, koniuszy hr. *Stroganow* i doktór *Mianowski*.

Z Petersburga 29 Października (*11 Listopada*). — Przez dyplomy Cesarskie mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny 1éj klassy z koroną i mieczami nad orderem, Wileński cywilny gubernator, jenerał-major *Rossel*, i dejżurny jenerał 2éj armji, jenerał-major *Czerwiński*.

— Przez takiż dyplom Najmiłościwiej mianowany został kawalerem orderu św. Anny 1éj klassy z koroną Cesarską, koniuszy dworu, marszałek guber. Lubelski hr. *Jezierski*.

— W tych dniach przybył do tutejszéj stolicy z Warszawy p. radca tajny, zarządzający kancelarją Namiestnika Królestwa Polskiego, senator *Eljaszewicz*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II.
Cesarza Wszech Rossji, Króla Polskiego,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W wykonaniu Najwyższego rozkazu przez odezwę ministra sekretarza stanu, z dnia 30go Marca (11 Kwietnia) r. b. objawionego w przedmiocie zmiany postępowania w sprawach przeciwko osobom, bez pozwolenia rządu za granicą przebywającym pod względem sposobu ogłaszania im wezwań do powrotu artykułem 5m Najwyższego postanowienia, z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. przepisanego, na przedstawienie komisji rządowéj sprawiedliwości, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Rozporządzenie w art. 5m Najwyższego postanowienia, z dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1850 r. zawarte, nakazujące: aby wezwania sądowe do powrotu osób nieprawnie za granicą przebywających zamieszczane były: »w Gazecie Rządowéj Królestwa, i w pięciu pismach perjodycznych w Cesarstwie wydawanych, ulega zmianie w tém, iż wezwania takowe jedynie tylko w Gazecie Rządowéj Królestwa trzykrotnie, w przerwach trzytygodniowych zamieszczane być mają, bez ogłaszania ich w pismach perjodycznych Cesarstwa.

Wezwania poprzednie, o ile jeszcze trzykrotnie we wszystkich pismach wyżéj wyrażonych ogłoszone nie były, mają być na nowo w Gazecie Rządowéj Królestwa ogłaszane.

Art. 2. Termin do powrotu osób, nieprawnie za granicą kraju przebywających, i do złożenia przez nie usprawiedliwienia powodów, dla których nie wróciły na pierwotne wezwanie władzy, w artyk. 6m tegoż postanowienia przepisany, liczyć się ma od daty zamieszczenia po raz trzeci rzeczonego wezwania w Gazecie Królestwa.

Nadto wezwania takowe zamieszczane być mają jeszcze jednorazowie i w dziennikach gubernialnych, co do każdéj osoby wzywanéj we wszystkich guberniach; termin wszakże, o jakim na początku niniejszego artykułu mowa, liczyć się ma jak wyżéj, od daty ostatniego ogłoszenia wezwania w Gazecie Rządowéj Królestwa, bez względu na ogłoszenia w dziennika gubernialnych.

Art. 3. Przed podaniem wezwania do ogłoszenia w Gazecie Rządowéj Królestwa, ma być przedstawiona Namiestnikowi Królestwa lista osób wezwanemi być mających, do rozpoznania i Jego decyzji.

Art. 4. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku praw zamieszczoném być ma, komisji rządowéj sprawiedliwości porucza się.

Działo się w Warszawie, dnia 16 (28) Października 1856 r.

Namiestnik, Jeneral-Adjutant (podpisano) Książę *Gorczaków*.

Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowéj sprawiedliwości, radca tajny, senator, (podpisano) F. *Skarbek*.

Sekretarz stanu, radca tajny, (podpisano) T. *Le Brun*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 7go (16) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 12. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 k. $40\,{}^{1}/_{7}$. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 ko. —. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 24. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. $54\,{}^{4}/_{9}$. Listów zastaw. kop. $24\,{}^{1}/_{2}$. — Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $51\,{}^{7}/_{18}$.

Korrespondencja Kroniki.

Równo w gub. Wołyńskiéj dnia 18 (30) Października 1856 roku.

Ślepa poetka. —

II.

Kiedy już mowa o Łucku, gdzie się dokonało tak ważne z upłynionych wieków odkrycie, nie mogę wytrzymać abym nie odkrył żyjącéj dziś w tém mieście młodéj, od urodzenia na wieczną ciemność skazanéj istoty, obdarzonéj z natury rzewném poetyczném natchnieniem. Młoda dziewica *Julja Słocka* sierota po ojcu, jak mi mówiono zaledwie pierwsze wydała tchnienie zaraz ślepła na zawsze! Świat ten z całym swoim urokiem, nigdy nie widzialny jéj źrenicy, jakby fotograficzną siłą duszy, w dalszym lat biegu sam się odtworzył w jéj myśli, i odbił w wyobraźni. Nadzwyczaj pojętna z dzieciństwa, w młodocianym wieku chciwie chwytała wszystko co jéj mówiono, i czego nauczano. Słuchając czytywane sobie ciągle utwory ulubionych naszych wieszczów, namiętnie polubiła literaturę i poezję. Odtąd w cichych marzeniach przy świetle czystéj duszy tworzyła w swéj główce malownicze obrazy, i mimowolnie natchnieniem wieszczem przelewała je w formę poezji — poezji rzewnéj, płynącéj prosto z duszy z całym wdziękiem prostoty. Od znających ją osób, przypadkiem dostało mi się do rąk kilka utworów téj ociemniałéj poetki. Chciałbym je wszystkie tu umieścić, ale obszerność niniejszego artykułu, który i tak już

LITERACI MINORES
I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Ner Kroniki 208.

W kilka dni w jednem z pism tutejszych, czytaliśmy artykuł następującéj treści.

β „Z przykrego przychodzi nam wywiązać się obowiązku, ale nie masz tego poświęcenia którego byśmy nie czuli się zdolni podjąć dla dobra ogółu i korzyści piśmiennictwa naszego. Wyszła przed kilku tygodniami powieść pana X. pod tytułem *Janek Jednooki*. Znane i zasłużone w literaturze naszéj nazwisko autora, wytrąciło nam pióro z ręki ile razy chcieliśmy skreślić zdanie nasze o téj powieści, lękaliśmy się bowiem żeby nie wziął za niechęć osobistą tego co wypływa z *najsumienniejszego* naszego przekonania, co nam dyktuje uznanie naszéj powinności, i obowiązek stania na straży dobrego gustu i moralności publicznéj.

Miłości własne autorskie zbyt są u nas drażliwe!! Ale wolimy zrobić poświęcenie z własnych sympatji, wolimy narazić się nawet na gniew p. X. acz niesłuszny, niżli dozwolić się szerzyć dłużéj fałszywym opinjom, każącym dobrą wiarę narodu, tę świątnicę, którą my obowiązani jesteśmy dochować nieskalaną naszym wnukom i prawnukom. Uważamy to za święte powołanie, za obywatelską powinność. Autor w tem dziele *krzywo na świat spogląda* (pan X ma zyza), i *musa jego chroma widocznie*, (żona pana X ma jedną nogę krótszą od drugiéj). Wprawdzie bohaterom jego nie brak sztucznéj *politury* (ojciec pana X był podobno stolarzem) ale za śmiały, za bardzo *nicuje* towarzystwo, *łatki* mu przypina i nie ma nikogo ani za *guzik* ani za *pętelkę*, (kto z familji pana X jest krawcem), słowem streszczając nasz rozbiór, musimy przyznać, że jakkolwiek powieści pod tytułem *Janek jednooki* nie brak na interesie, to jednakowoż zgubne tendencje jakie w niéj przebijają, mogą szkodliwie wpłynąć na rozwój eklektyzmu ogólnego, który uwydatnia się w ciągłem jawieniu się odrębnych piśmiennictw łączących w jedno spółeczność naszą. A przecie duch jest wiarą narodu, jego też winniśmy pilnować jako Znicza, którego ożywcze promienie, zazbyt panu X. są wstrętne.

Jeszcze raz powtarzamy że pragniemy ażeby autor Janka jednookiego dobrze pojął, że nie żadna niechęć, ale dbałość o świętą sprawę ogółu podyktowała nam ten bezstronny rozbiór który z ręką na sercu napisaliśmy."

Przytoczyliśmy naganę pana X, teraz zaś przytoczyć musiemy jego pochwałę, która pod odmiennym znaczkiem Ψ(psi) wypłynęła.

Ψ I znowuż *psi* odzywa się do was, bo w swojéj perjodycznéj wędrówce musiało ono natrafić na właściwe miejsce, którem jest..... mównica z jakiéj ono przemawiają do was, gromkim głosem karcąc zbrodnię a pochlebnemi tony opromieniając cnotę *jasnobłękitną* jak..... wasze oczy o..... czytelniczki! *Peregrynacje psi* powinny być dla was przyjemnemi, *rola* bowiem jego jest tylko *ambarasującą* dla niego samego; bywa ono przymuszane schylać się do kału, i swój czysty *ogonek* walać w błocie miejskiem, a zanim uszczknie listek jeden z tego ruchu który jak... nieodwołalna konieczność ogarnia całe miasto, piękne *krynoliny* pań naszych, pudro-

przybrał za nadto szerokie rozmiary, każe mi ograniczyć się na załączeniu chociaż dwóch urywków. Nie wątpię, że znajdzie się ktokolwiek z otaczających ją bliżéj osób, jaki miłośnik literatury, i prace téj *Homerki* ogłosi.

DZIWNY STAN DUSZY.

Co mi jest?.. tego powiedzieć nie umiem,
Bo sama siebie dobrze nie rozumiem—
Dziwnie mi jakoś—i tęskno—i miło,
Jak jeszcze nigdy w życiu mém nie było!..
W jednéj godzinie śmieję się—i płaczę—
Poważnie dumam—i jak dziecko skaczę—
To gwaru szukam—to pragnę być samą—
Czasem bym chciała zwierzyć się przed mamą,
To znów—ją martwić—rozgniewać się boję—
O biedna głowo!.. biedne serce moje!!
Wszystko mię bawi—to znów wszystko nudzi—
To kocham ludzi—to mam żal do ludzi,
Nieraz jam w pośród towarzyszek grona,
Jakaś nie swoja—smutna—zamyślona—
I mimowolnie westchnienie ulata
Jakby z tęsknoty do lepszego świata!..
Nawet Paulinka—ta Paulinka miła,
I ona dla mnie nie jest tém—czém była—
Nasze stosunki owiał chłód surowy—
Poufnéj zemną unika rozmowy;
Już w mojém sercu—jak dawniéj—nie czyta—
Co mi jest?—tkliwym głosem nie zapyta!
O! jakżem dziwna!... a gdyby spytała?...
Cobym natenczas jéj odpowiedziała—
Kiedy ja sama siebie nie pojmuję.
Tak dziwny zamęt w duszy mojéj czuję,
Że się w modlitwie do Boga uciekam
I z nieba ulgi, i pociechy czekam—
O! bo to ciężko żyć życiem tułaczem,
Wzdychać, i tęsknić— i nie wiedzieć za czém!...
Czasem bym chciała polecieć wysoko
Wyżéj... niż sięgnie ludzka myśl i oko,
I tam pozostać, i z braćmi orłami
Bujać swobodnie śmiałemi skrzydłami!...

WIECZÓR MAJOWY.

Wieczór był piękny—majowy pogodny,
Wiosna rozwiała urok swój łagodny;
Na niebie księżyc przyświecał wspaniale
Srébrząc się w czystym świetnych wód krysztale,
A u stóp rzeczki wskróś bujna, zielona
Ściele się łączka kwieciem ubarwiona.—
Wietrzyk przyjemną w koło woń rozwiewa
W bliskiéj krzewinie chór słowików śpiewa;
I taki spokój rozlał się do koła,
Jakby po przejściu Bożego anioła—
Co z nieba zstąpił między dzieci ziemi,
By bratnią miłość wskrzesić między niemi,
Która zaledwie w słabéj tli iskierce,
Którą gnie nie gdzie ledwie żywi serce.
I była cisza—uroczysta—błoga
Jakby świat cały w niemém zachwyceniu
Dumał o swojém z niczego stworzeniu
I składał jeden wielki hymn do Boga!
Hymn dziękczynienia, chwały, pieśń wesela
Na uwielbienie Boga Zbawiciela,
Za lubéj wiosny radośne przybycie
Co całéj ziemi dała nowe życie—
I ja z pokorą padłam na kolana,
I łzawe modły wznosiłam do Pana,
Który tak dobry, i mądry, i święty
I w swych zrządzeniach nigdy nie pojęty!
Który tak kocha grzeszne ludzkie plemie,
Żeby je zbawić sam zstąpił na ziemię,
Stał się człowiekiem syn Boga jedyny
Niewinny—przyjął nasze ciężkie winy
I by je zgładzić niebo nam otworzyć
Chciał tyle cierpićć, tak się upokorzyć!...

Oto są próbki talentu młodéj, interessującéj poetki!—jaka wdzięczna, niczém nie kłamana prostota! jakie wzniosłe religijne uczucia! Podług mnie—to jest — prawdziwa poezja chrześcjańska, zrozumiała dla wszystkich, jasna i przezroczysta jak źródło z którego wypływa. *J. L.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 15 Listopada. Jéj Król. Mość otrzymała wiadomość o nastąpionym przedwczoraj z rana zgonie księcia Leiningen.

Paryż 16 Listopada. Dzisiejszy *Journal des Débats* donosi, że margrabia Antonini, poseł neapolitański, jeszcze kilka dni zabawi w Paryżu. Cena chleba zniżoną została z 50 cen. na 47 cen.

Ateny 8 Listopada. W Izbie deputowanych było bardzo burzliwe posiedzenie, którego rezultat wypadł na korzyść gabinetu.

Madryt 15 Listopada. Gazeta urzędowa zawiera postanowienie królewskie nadające nowe zatwierdzenie dopełnionym już przedażom dóbr duchowieństwa przed ogłoszeniem postanowienia o zawieszeniu dalszych przedaży.

Florencja 9 Listopada. Wielki książe wyjeżdża za parę dni do Drezna, aby być obecnym na obrzędzie ślubnym księcia następcy tronu. Wielki książe, tudzież książe następca tronu z małżonką, dopiero w połowie grudnia spodziewani są z powrotem we Florencji.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A U S T R J A.

Wiedeń 10 Listopada. Wiener Zeitung ogłasza imiona członków mianowanych przez Cesarza do kongregacji centralnych Lombardji i Wenecji. W każdéj z dziewięciu prowincji lombardzkich, Cesarz wyznaczył trzech reprezentantów, jednego z pomiędzy właścicieli dóbr ziemskich z tytułami szlacheckiemi, jednego z pomiędzy właścicieli terytorjalnych bez tytułów szlacheckich i jednego z głównego miasta prowincji. Podobne mianowania ogłoszone zostały dla ośmiu prowincji niemieckich. Większa część tych imion należy do rodzin patrycjuszowskich tych prowincji. (*Le Nord*).

E G I P T.

Alexandrja 4 Listopada. Brzegi morza czerwonego wkrótce staną się przystępnemi dla turystów i handel będzie mógł exploatować te wody i sąsiednie kraje, tak bogate w poszukiwane bardzo płody, jak szyldkret, perłowa macica, kość słoniowa, kadzidło, gummy, kawa, perły i proszek złoty. Kantory europejskie urządzone będą w Siddah, Mokah, Suakin, Massuah i innych.

Rząd egipski zamierza utworzyć flotyllę statków parowych do obsługiwania tych miejscowości. Pasza Mohamed Said wydaje w téj chwili z własnéj kassy kilkadziesiąt miljonów, później dla powiększenia kapitału utworzone będą akcje.

Tymczasowo mianowano dwunastu dyrektorów, z których sześciu turków i tyluż europejczyków. będą oni otrzymywali w ciągu pietnastu lat stałą pensję po 12,000 fr., prezesem rady zarządzającéj jest Mustafa-bey, syn Ibrahima, wice-prezesem Nubar-bey, dawny dragoman Abbas-paszy, bardzo korzystnie znany pod względem swoich zdolności i przychylnych uczuć dla europejczyków. Brat jego Arakel-bey został mianowany pierwszym dragomanem teraźniejszego wice-króla.

Wice-król wyjeżdża w tych dniach do Sudanu. Podczas jego nieobecności ster rządu powierzony będzie radzie złożonéj z członków jego rodziny i kilku starszych paszów. Z powodu nie przyjęcia prezesostwa w téj radzie ze strony następcy tronu Ahmet-paszy, zostało ono powierzone Izmailowi-paszy. (*Indep. Belge*).

Wiedeń 13 Listopada. Nie wiemy czy jeszcze jest pora mówić o sprawie neapolitańskiéj, powtórzymy jednakże to co mówi *Corriere Italiano* i czemu nie trudno uwierzyć, to jest, że niedawno sir Hamilton Seymour uczynił oświadczenie, pozwalające spodziewać się modyfikacji polityki angielskiéj w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj, w duchu zgodnym z polityką austrjacką.

— Nowo-zaślubieni arcy-książe Karol-Ludwik i arcy-księżna Małgorzata, przybyli tu wczoraj z Drezna i zabawią tu ośm dni a następnie udadzą się do Insbruck, zkąd następnie pojadą do Włoch, gdzie spotkają się z Cesarstwem Ichmość.

— Ponieważ małżeństwo arcy-księcia Ferdynanda-Maxymiljana z księżniczką Szarlottą belgijską ma się odbyć dopiero w czerwcu przyszłego roku, to jest w epoce kiedy księżniczka skończy siedmnasty rok życia, mówią przeto, że arcy-książe przez ten czas odbędzie nową wyprawę morską, to jest zwiedzi brzegi Afryki.

— Książe Metternich w przyszłą niedzielę, jako w rocznicę swoich imienin, ma wyprawić wielki obiad na który znaczna część członków ciała dyplomatycznego otrzymała zaproszenie.

(*Independance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Listopada. Usposobienie giełdy było dziś lepsze niż od dawnego czasu. Rozpatrzenie się w szczegółach sprawozdania banku pozprószyło obawy jakie istniały w przedmiocie stanu finansowego, a ponieważ notowania londyńskie okazały podwyżkę o $^3/_8$, przeto od samego otwarcia giełdy, papiery nasze były bardzo poszukiwane. Renta trzy-procentowa która wczoraj zamknęła na 66,65, dziś od razu podniosła się do 66,90 i po chwilowém cofnięciu się do 66,75, znowu jest żądaną po 66,85. Kredyt ruchomy od samego początku wystąpił na 1275 do 1280. Nasz targ w akcjach kolei, bardzo był ożywiony.

---

wane głowy mędrców i..... brody żydowskie, już je porywa ten wir w samo *centrum* swoje i kręcą się z niém nie mając ani chwili wypoczynku, ani *momentu żuissowania* z teraźniejszości.

Miasto nasze jest..... jak wszystkie inne miasta zbiorem kamienic i..... domów. A w tych kamienicach *habitujecie* wy piękne czytelniczki, które nosicie fałszywe... szeniony, przyczepiając do pięknych głów waszych tych *receptaklów* życia... martwe dzieło perukarza. Czemuż niestety twarde przeznaczenie krytyka jakiemu *psi* się poddało, zmusza je do wypowiedzenia wam téj prawdy która z trudnością mu przechodzi przez gardło. Żeby fałszywe, wata w sukniach i spódniczki gumelastyczne dęte..... wiatrem, to rzeczy ukryte, ale szenion jest jawny, szenion was o zgubę przyprawić może, bo lada niedyskrecja perukarza, lada fałszywe zawiązanie waszéj *kamerjerki* wyjawić mogą przed światem żeście... Ale gdzież mnie unosisz o zbytnia chęci poprawienia przywar ludzkich, gdzie dążysz o *psi* zbyt gadatliwe, lepiéj powróć do swojéj obroży do téj *obroży* którą na ciebie wkłada twarda powinność codziennego krytyka, który musi rzucić pajacową sukienkę i drewnianą szablę arlekina, a przybrać się w poważną togę *Arystarcha*, żeby jak on..... notować fakta.

Każdy objaw na drodze publicznego dobra i rodzinnéj niwy drogi jest *psi*, dla tego też jego ogonek jest wskazówką która przed publicznością te objawy *montruje*. Pola nasze rodzinne, chaty nasze wieśniacze, złotowłose nasze słoneczko, i mieszkańce tychże jędrni, dziarscy, energiczni, to tło właściwe na którém myśl *psi* najradziéj gości. Duch nasz mieszka tam, on się tam buduje, a jest to duch wielki i czysty jak..... zwierciadło weneckie które ręka porządnego lokaja kredą zmyła. Tam tylko żyją, tam tylko kochają! Oh! jedna prawdziwa miłość, jeden ognisty pocałunek, więcéj warte niż..... brutalskie kopnięcie nogą.

Tak, nie wstydzę się com wyrzekł, takie jest moje zdanie, i oświadczam je wręcz, chociażby moje czytelniczki miały się na mnie za nie gniewać.

Na tych to pierwiastkach osnowaną jest nowa powieść pana X. o któréj *psi* ma sobie za obowiązek przychylnie uprzedzić czytelników z prowincji. *Psi* starannie wyszukuje każde tętno w którem bije życie narodu i znalazło je w powieści pana X. Chcielibyśmy przekonać szanownego autora, że każda rzeczywista zasługa znajdzie u nas uznanie i *assentyment*.—

W powieści téj występuje nasz ludek Boży, ten ludek o prostem sercu i niekłamanych uczuciach pod którego grubą siermięgą piękniejsze ukrywają się cnoty aniżeli pod..... aksamitną *w złote centki* kamizelką bogacza. Ten ludek o którym powiedział poeta, którego cieszę się że mogę przytoczyć ustęp, żeby naprostować fałszywe wyobrażenie o poezji jakie w tych czasach *rozszerzenito* się pomiędzy nami:

Hej ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze?
Czyś zaoczył zająca co po stepie skacze?
Czy rozigrawszy myśli chcesz użyć swobody
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?

Wybaczcie jeżelim popełnił jaką pomyłkę, ale wiersz ten przytoczyłem z pamięci, najprzód dla tego że jest mało znany, powtóre dla przekonania dziarskich moich czytelników i pięknych czytelniczek, jak to wielki poeta sądzi lud!!...

Wracając się do powieści pana X, muszę dodać, iż nie tylko strona ludowa wybitnieje tam całą swoją *naiwną* szorstkością, wolną od konwencjonalności salonowéj i zalotnéj kokieterji miejskiéj, ale z téj powieści wieje jeszcze zdrowe powietrze naszych zagród szlacheckich co to nie splamiły się jeszcze... *kosmetykami* cudzo.

Pod koniec giełdy okazało się niejakie osłabienie; wszystkie papiery zniżyły się nieco wskutku pogłoski, że towarzystwa kolei żelaznych mają otrzymać upoważnienie wypuszczenia nowych obligacji do wysokości 300 miljonów. Renta 3% stanęła ostatecznie na 66,80. Kredyt ruchomy spadł do 1265, koleje żelazne spadły o 10 do 15 frank. względem pierwotnego kursu, ale jednak trzymały się nie źle.

Od kilku dni uważaliśmy że wszelkie wysilenia skierowane były ku załatwieniu ostatnio wszelkich kwestji mających związek z traktatem 30go marca. Dziś możemy zapewnić że dzięki wzajemnym ustąpieniom spodziewanym ze strony rozmaitych mocarstw należących do téj sprawy, a między któremi Francja jest naturalną pośredniczką, można mieć nadzieję że to rozwiązanie będzie pomyślne.

W ogóle wszystko dziś (z wyjątkiem kilku ulotnych chmurek) zdaje się, wracać ku szczęśliwemu pojednaniu. Co większa utrzymują nawet że wyjazd p. margrabiego Antonini chociaż co chwila spodziewany, może zupełnie nie nastąpi wskutku niespodziewanéj ugody opartéj na ustąpieniach ze strony króla neapolitańskiego. Podajemy tę wieść nie ręcząc za nię. Tyle możemy zaręczyć, że minister neapolitański wcale nie zdaje się przygotowywać do wyjazdu. Czy jutro tak samo będzie? za to ręczyć nie możemy. W téj dziwnéj sprawie zaledwie można z dnia na dzień donieść o nowych przemianach sprzecznych wypadków.

— Pan Kisielew miał dziś z wielką uroczystością przedstawionym być Jéj Ces. Mości. Książe Jusupow i hr. Bagration, brat jenerała który dowodził na Kaukazie, obaj *attachés* przy ambasadzie Cesarsko-Rossyjskiéj, przybyli wczoraj do Paryża. Pan margrabia Villamarina, minister sardyński w Paryżu, przybył tu także z Turynu.

Co do wewnętrznych wiadomości, mieliśmy słuszność nie chcąc wierzyć pogłoskom o modyfikacjach ministerjalnych. Nigdy gabinet szczególnie co się tyczy wydziałów politycznych, nie miał mniej podobieństwa zmiany jak w téj chwili. Ale mówią na pewno o ważnych środkach w przedmiocie dawnych jenerałów którzy zarazem są senatorami. Cesarz nie chce żeby starzy jenerałowie którzy doszli do oznaczonego prawem wieku, zatrzymywali dowództwa w służbie czynnéj z krzywdą młodszych jenerałów, którzy zasłużyli na te posady. Nie wymieniamy tu nazwisk, bo jak zapewniają reguła ta nie ma mieć żadnych wyjątków, a jeśli jakie wyjątki mają mieć miejsce, tém bardziéj nie chcielibyśmy omylić się w przytoczeniu imion własnych.

Zapowiadają na jutro małe zniżenie w cenie chleba w Paryżu; byłoby ono większém, gdyby nie potrzeba kompensaty ogromnych zaliczeń z kassy miasta w czasach drożyzny.

Królowa Krystyna która opuściła Paryż z księciem Rianzares i dwoma swemi córkami, przybyła już do Marsylji udając się do Rzymu. (*I. B.*)

— Czytamy w *Corresp. financière* w *Independance Belge*:

Bank francuzki ogłosił według zwyczaju miesięczne sprawozdanie. Z powodu zakupu surowego złota i srebra, na który tytułem premjów musiano wydać w ciągu ostatniego miesiąca 635,505 fr. z powodu licznych zwrotów zaliczeń jakie ten instytut uczynił na rozmaite papiery, *incasso* tym razem przedstawia tylko zmniejszenie o nie całe trzy miljony. To *incasso* wynosi obecnie 163 milj. w obec ogólnéj cyrkulacji 595 miljonów. Położenie jest bez zaprzeczenia mniéj wyprężone, jednakże nie jest jeszcze dostatecznie swobodne. Po zwróceniu 59 miljonów w ciągu zeszłego miesiąca przez tych którzy pożyczyli z banku, pozostaje jeszcze 83 milj. w rachunku dawnych zaliczeń. Znaczna część téj summy w niedługim czasie powinna jeszcze powrócić do kass banku.

Zresztą bank francuzki zamierza jak się zdaje odmówić na przyszłość w zupełności swojego współdziałania we wszystkich operacjach spekulacyjnych, a może nawet zupełnie zaprzestanie pożyczać na depozyt papierów, a przynajmniéj dogodność tę czynić będzie już tylko handlującym którzy mogą potrzebować chwilowych pożyczek. Lepiéj byłoby żeby to postanowienie powzięte było w samym początku pożyczek na papiery, tak dla spekulantów którzy nie czując się popieranemi tak potężną pomocą, nie byliby wdawali się tak nierozważnie w różne operacje jak i dla kredytu publicznego który nic nie zyskał na podwyższeniu, po którém musiała nastąpić tak silna reakcja.

— Przy odbytéj wczoraj w pałacu miejskim licytacji, wystawione na przedaż części majętności Neuilly, których *pretium fisci* wynosiło 213,000 fr., przedane zostały za 448,000 fr.

— Tak w Paryżu jak i na wszystkich targach prowincjonalnych, od niejakiego czasu mianowicie przy niższych gatunkach zboża, okazuje się widoczne zniżenie cen i coraz większa chęć przedaży. (*Indépendance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 10 Listopada. Niektórzy członkowie gabinetu, pomiędzy którémi wymieniamy tylko pana Nocedal i Barzanallana, kompromitują bardzo pod wielu względami swoich kolegów. Książe Walencji musi wprowadzić niejaką zmianę w gabinecie jeśli chce utrzymać się przy władzy. Zapewniają, że kilku znakomitych ludzi politycznych i finansistów, zamierza rozmówić się w tym względzie z prezesem rady. Dłuższe zatrzymanie pp. Nocedal i Barzanallana w składzie gabinetu byłoby wyraźnem wyzywaniem opinji publicznéj, a nie sądzę żeby książe Walencji był tyle nieroztropny iżby chciał ją przeciw sobie wyraźnie oburzać.

Rozchodziła się dziś pogłoska, iż w przyszłą sobotę (Św. Eugenji, uroczystość świąteczna w Madrycie), będzie powstanie; rząd ma się ciągle na baczności, ale sądzimy, że ta pogłoska jest przedwczesna. Że rewolucja nie jest niepodobieństwem o tem nikt nie wątpi, ale niebezpieczeństwo nie jest jeszcze tak blizkie, a nawet mogłoby być łatwo odwrócone zupełnie, mówią nawet, że dość byłoby powołać O'Donnella do gabinetu. Bardzo wielu ma to silne przekonanie, że jedynie O'Donnell mógłby być tarczą przeciw reakcji która nam grozi, a któréj najczynniejszem narzędziem jest pan Nocedal. Nie należy tylko zapominać, że królowa i król nie mogą dotąd darować O'Donnellowi roli jaką on odgrywał w 1854 roku.

Mówią, że przed kilku dniami pewien dawny prezes rady ubrawszy się w najświetniejszy swój mundur, udał się do pałacu aby ostrzedz królowę, że teraźniejsi jéj doradcy za prędko postępują na drodze reakcji. Królowa przyjęła go bardzo uprzejmie, ale kiedy zaczął przedstawiać jéj potrzebę oddalenia teraźniejszych ministrów, ponieważ postępowanie ich zagraża największem niebezpieczeństwem jéj dynastji i może wywołać okropny kataklizm, królowa przypomniała mu, że w czasie kiedy zajmował wysokie stanowisko w rządzie zawsze ją ostrzegał, żeby nie wdawała się w rozmowy o polityce, z osobami nie należącemi do gabinetu i zaraz też zaczęła o czem innem mówić. (*Indépendance Belge*).

WŁOCHY.

Genua 11 Listopada. Sprawa neapolitańska która zdawała się wpadać w zapomnienie, stała się znowu przedmiotem rozmów od czasu jak tu zaczęto obawiać się oziębienia stosunków między Anglją i Francją. Stronnictwo muratystów pracuje z wielką energją i powodzeniem i jeśliby król neapolitański opierał się żeby nie wprowadzić żadnéj modyfikacji w swoim systemie rządu, może lada dzień spotkać się z wielkiemi kłopotami wewnętrznemi.

We Włoszech północnych podzielone są zdania co do wartości téj kampanji muratystów. Stronnictwo republikańskie i stronnictwo narodowe nie chętnie przyjęłoby wstąpienie na tron syna króla Joachima. *Union* ogłasza list Manina, zakomunikowany temu dziennikowi przez margrabiego G. Pallavicino, w którym były prezydent rzeczypospolitéj Weneckiéj oświadcza się otwarcie przeciw stronnikom księcia Murata.

Za to znowu w Italji południowéj i środkowéj, większość przychylną jest tego rodzaju kombinacji, spodziewają się bowiem że kandydat przedstawiony ludności sycylijskiéj, uczyni ważne ustąpienia duchowi liberalnemu i uczuciu narodości włoskim.

Jeśli Włochy nie będą w stanie wykonać jeneralną rewolucję, któraby się rozciągnęła na cały pół-wysep; jeśli Piemont nie potrafi skłonić ich do przyjęcia jedności monarchicznéj pod jego berłem, jeśli król Ferdynand nie przestanie trwać przy swoim systemie absolutnym, wszelka zmiana w obecném położeniu Włoch, przyjętą zostanie z zadowoleniem przez malkontentów, byleby ich uwolniła od teraźniejszego stanu rzeczy. (*Ind. Bel.*)

— W królestwie sardyńskiem panuje wielki brak pieniędzy. Bank piemoncki musiał chwycić się środków restrykcyjnych, aby zapobiedz zupełnemu wyczerpaniu swoich zasobów pieniężnych, których stosunek do ilości w obiegu będących papierów, nie jest jeszcze ustalony. Postanowienie królewskie zarządza następujący stosunek: Zapas gotowizny powinien stanowić najmniéj 1/3 biletów będących w obiegu, jeśli ta summa nie przechodzi 30

---

ziemskiemi. Damy wkrótce może obszerniejszy rozbiór tego utworu, z całą sumiennością do któréj... przyzwyczailiśmy czytelników, a teraz odpowiedzieć tylko musimy na list jaki otrzymaliśmy ze wsi *Gnojowa Wólka* od pięknéj (bo nie wątpimy że jest piękną) czytelniczki, która obsypując nas pochwałami o których skromność nasza każe nam zamilczyć, zapytuje nas zarazem czy piszemy nasze sprawozdania piórem stalowem czy gęsiem, widać w nich bowiem hart żelazny niezłomnéj stali, a przy tem niewinną i słodką łagodność gęsiego usposobienia, a zarazem pragnie się zainformować w którym dniu tygodnia najlepiéj jest obcinać paznogcie, w jéj bowiem okolicy wszyscy z najbezwłaściwszą swawolą czynność tę o najróżniejszych porach odprawiają.

Na to dowcipne ale zarazem bardzo... zdradliwe zagabnięcie *psi* uważa sobie za obowiązek odpowiedzieć, że na list pięknéj czytelniczki pragnęłoby odpisać djamentowem piórem...... co zaś się tyczy obcinania paznogci, *psi* oświadcza że to jest kwestja zbyt wielkiéj wagi żeby się w tak pobieżnym artykule rozstrzygnąć mogła, ale w każdym razie nieobcinanie paznogci jest szkodliwem dla..... oczów mężowskich."

Takiemi to artykułami niektórzy nasi literaci *minores* nabierają rozgłosu, *sic itur ad astra*. Nie skończyłbym nigdy mojego artykułu gdybym chciał wszystkie rodzaje i rozgatunkowania tych panów wyliczać, jest ich bowiem niezmierna moc w Warszawie. Mam sobie jednak za obowiązek jeszcze jeden typ skreślić czytelnikom, typ który narodził się na bruku warszawskim, tu się wyhodował, porósł w pierze i doszedł nawet do pewnego rodzaju rozgłosu.

Ten rodzaj literata możnaby nazwać *samozwańcem*. Jest to zwykle człowiek jak to mówią wygadany, który potrafił wmówić w innych a nakoniec i w siebie samego że jest czynnym członkiem literatury. Oprócz niektórych powieści i gazet nic więcéj nie czytał, nigdy prawie nie tknął pióra bo uważa to za zmarnowanie czasu, listu gramatycznie napisać nie może, a pomimo tego wszystkiego nazwa literata przyczepiła się do niego jak fałszywa etykieta do flaszeczki, i pod ochroną téj nazwy, imponuje ludziom, wdaje się w długie rozprawy, sądzi o wszystkiem i prawi różne niedorzeczności, które u łatwowiernych uchodzą za jakieś głębokie pomysły wysokiéj inteligencji. A rósł on powoli, bo przecież i Napoleon Iszy nie odrazu został cesarzem. Z początku pod byle jakim pozorem przyczepił się do jakiéj koterji literackiéj albo redakcji pisma. Wówczas był on potulny, skromny, małomówny, pozwalał z siebie stroić żarty, sam do tego upoważniał, szło mu bowiem przedewszystkiem o to, żeby go widziano z literatami, żeby mówiono że się z nimi zadaje, że z nimi jada, pija i prowadzi rozmowy. Prosta rzecz że w takiem towarzystwie, chociażby miał głowę najzupełniéj zabitą, a zwykle tacy ludzie bywają sprytni, musiał się on otrzaskać z pewnemi orzeczeniami, sądami, sposobami wyrażania się. A w początkach już nawet próbował skrzydeł swoich. Jeżeli między literatami pomiatano nim, uważano go za *ba i bardzo*, to wszedłszy w towarzystwo profanów, odpłacał się im tą samą monetą którą go tamci karmili. Powtarzał zasłyszane zdania, rozprawiał, wyrokował, sądził z góry i sypał dowcipami, a kiedy była mowa o jakich pisarzach, nie omieszkał powtarzać natychmiast: mój przyjaciel A** mój kolega B** i przytaczać szczegóły z ich domowego życia.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

miljonów; od 30 do 60 milj. powinien wynosić 1/3 a powyżéj 60 miljonów połowę. (*Ind. Belge.*)

PRZEDPOTOWE ZWIERZĘTA I ROSLINY,

jako wzory ozdób budowlanych.

Sztuka zasilała się po wszystkie czasy wzorami wziętemi z natury, bo człowiek nie jest w stanie utworzyć sam w sobie coś zupełnie nowego, bez świadomych lub nieświadomych mu, ale do duszy iego przenikłych wzorów. On może tylko rzeczy sobie dane kombinować jedne z drugiemi, przekształcać i wiązać w jednę całość, lub rozdrabiać je i tworzyć tym sposobem z form rzeczywistych idealne, nowe. Bajeczne nawet twory składają się z cząstek rzeczywistego świata, mniéj więcéj szczęśliwie, t, j. odpowiednio jednéj myśli spojonych i i sformułowanych. Człowiek przedstawia przymioty moralne za pomocą takich postaci, do których one albo są istotnie przywiązane, albo się takiemi ludziom wydawały przy mniej dokładném poznaniu natury i jéj zjawisk.

I tak uczynił postać lwa godłem siły i władzy, postać lisa wyrazem chytrości, gazelę obrał sobie za wzór szybkości, lotem orła oznacza wzniosłość, a postacią jego panowanie, wyobrażając pawia z roztoczonemi piórami, kreśli napuszystość, wyrost pięknego motyla z niepozornéj poczwarki, rozwój ukrytéj zdolności umysłowéj; dąb przytacza jako obraz spokojnéj i wytrwałéj tęgości charakteru. opierającéj się napaściom, ruchomość źdźbła trzcinowego lub liści osiki, jako przeciwnego przymiotu i t. d.

Nietylko bajeczne zwierzęta i rośliny, bo całe dzieje bożków pogańskich, owe poetyczne mity starożytnych narodów, powstały na tle prawdy, wziętéj z rzeczywistego świata materjalnego. Kombinując jedne zjawiska z drugiemi, astronomiczne z meteorologicznemi i organicznemi, wyrażano przez mitologję rzeczywiste docieczenia praw natury. Co więcéj, łącząc rozmaicie prawdę docieczoną z własnym pomysłem i domysłem i zdobiąc ją, dochodził człowiek harmonji wszechistnienia i wyrażał przez alegorję prawdy moralne. Ztąd téż różne stopnie doskonałości pogaństwa, do jakiéj tylko ono dojść mogło bez wyższéj pomocy, ztąd jego coraz większe wywięzywanie z materjalnéj rzeczywistości swojéj, na któréj skreśleniu ograniczało się z początku, będąc li tylko opowiadaniem jéj, jak się człowiekowi wydawała.

Pierwszą myślą czyli wzorem do budowli kamiennych, był świat mineralny, jaskinia w skale, jako schronienie sklepione z natury. Wzorem ozdób budowli kamiennych, jest oczywiście świat źwierzęcy i roślinny.

Dotąd trzymała się sztuka tegoczesnych tylko wzorów, bo przedpotopowe poznano lepiéj dopiero w ciągu bieżącego wieku. W teraźniejszych źwierzętach i roślinach ma ona wzory jednéj tylko epoki, w geologicznych szczątkach zwierząt i roślin pzzedpotopowych, miałaby nieprzebrane źródło form nowych. Są to pozostałości kilku epok, w których organizmy zdawały się dążyć do coraz doskonalszych form, jakby dla osiągnienia najwyższéj doskonałości organicznéj, którą jest człowiek.

Wyjąwszy w ozdobieniu przedpotopowych krajobrazów, służących do uzupełnienia dzieł geologicznych, nie zajmowali się dotąd artyści bliżéj formą organizmów przedpotowych dla upatrywania w nich wzorów potrzebnych sztukom pięknym. Naczelnik górnictwa Romsauer z Rudolfstadu koło Halleinu, odważył się pierwszy użyć kopalnych zwierząt w naturalnéj ich postaci, jako wzorów do ozdób budowlanych. Przedpotopowe ślimaki jego, podobne jedne do mocnokrętego rogu baraniego i *amonitami*, drugie *prostorogami* (ortoceratytami) zwane, nadały się doskonale do podparcia płyt marmurowych, które na nich, jako na kroksztynkach oparte. do ścian przymocowane zostały. Professor Heuchier w Freibergu w Saxonji, postąpił na téj drodze daléj i ozdobił w ten sposób wejście do geologicznego muzeum.

Piękność ozdób kamieniarskiego dłuta nie da się ocenić z samego opisu, gdy mu nie jest dodany rysunek. Prócz tego zachodzi trudność w opisaniu takich rzeźb, do ktorych nie wystarczają nazwy i wyrazy artystyczne, bo trzeba użyć geologicznych. Nauka, do któréj one należą, zyskuje wprawdzie coraz więcéj zwolenników w eleganckim świecie, nie doszła ona wszakże w naszym kraju do stopnia popularności, żądającego wyrazów polskich lub nowych, lecz zdatnych do nadania im obywatelstwa polskiego. Ztąd konieczna niedokładność opisu ozdób, wchodzących w zewnętrzną budowę wejścia do geologicznego muzeum w Freibergu, którą mi czytelnicy przebaczyć raczą.

Dwa z kamienia wyrzeźbione kościotrupy jaszczurów przedpotopowych, strzegą poważnie odwiecznych szczątków, które były świadkami potężnych działań owoczesnéj natury. Za niemi występują po każdéj stronie trzy słupy, czyli, jak kto chce, kolumny nierównéj grubości. Każdemu z nich nadało dłuto artysty niemą postać pnia, jednéj z głównych trzech rodzajów roślin kopalnych, z których powstały węgle kamienne. Pierwszy z nich przypomina olbrzymią paproć przedpotopową *(sigillaria)*, drugi skośnemi kratkami kory swojéj odznaczający się pień kopalnego widłaka(*lepidodendron elegans*), trzeci przedpotopowego skrzypu (*calamites*). Wszystkie trzy słupy schodzą się w przedłużeniu górném i tworzą sklepienie wejścia. Kapitelami ich są owe dziwaczne raki, *trylobitami* przez geologów zwane, i ostrygi kopalne (*ostrea marchii*). W kątach słupów występują po obu stronach w stanie kroksztynek kształtne amonity średniéj wielkości. Na czele łuku, czyli frontonem jego występującym nadedrzwiami, jest freskowe malowidło, wyobrażające ostatnią, t. j. teraźniejszą epokę stworzenia, któréj charakterem postać Adama i Ewy, ostatnich dzieł z czasów tworzenia świata. Po obu bokach frontonu spostrzega się w naturalnéj wielkości wyrzeźbione gwiazdy morskie. Pod łukami słupów ukazują się fryzy, wycinane w okrągłe ząbki i oddające wiernie postać naturalnéj wielkości ostryg kopalnych, *pektenami* zwanych, naprzemian z wałeczkowatemi *belemnitami*, Tylne słupy przystrojono przewróconemi koronami lilji morskich, czyli *enkrynitów*, tworzącemi bardzo ozdobne kutasy. Główny gzyms jest oparty na gęstym rzędzie muszli kopalnych, *izokardiami* zwanych. Nad nim kościotrupy dwóch jaszczurów z osadu wód słodkich, t. j. z weldeńskiego pokładu (wealden roks). Geologowie zowią te jaszczury *iguanodonami*. Powyżéj nich w stanie wypukłéj rzeźby skielet smoka, z jurasowéj formacji (*pterodactylus*), a między owemi jaszczurami niżéj smoka, jako średnica wielopromienna gwiazda morska. Całość tych ozdób, do któréj posłużyły zarazem nagie kościotrupy zwierząt groźnych i żarłocznych, jako téż kopje niższych i dla oka przyjemych organizmów, uderza mocno nowością, zdumiewa powagą, lecz ma także coś łagodzącego. co czyni pomysł ten godnym naśladowania i wiele obiecującym w dalszym jego rozwoju i zastosowaniu.

Dosyć jest wziąć przed się tablice geologiczne, wyobrażające w rysunku kopalne pozostałości przedpotowych zwierząt i roślin, aby tam znaléźć w nich źródło wzorów wszelkiego charakteru, zachcenia i pomysłu. Czy nie piękne byłyby wzory do rzeźbienia słupów z pni kopalnych skrzypów (calamites), widłaków (lepidodendron) i paproci (sigillaria)? Co za śliczne arabeski z asterofilów, krynoideów i kriocerów? Co za bajeczne Kariatydy z jaszczurów przedpotopowych, z gruboskórnych i z słoniowatego dinoteriona z jego na dół obróconemi kłami? Jak symbolicznie dałyby się użyć olbrzymie leniwce (*megaterion i mylodon*) z czasów molassy, albo latający smok przedpotopowy (*pterodactylus*)? Co za przecudne ozdoby mogłyby być to z samych, to z dowcipnie połączonych iżowców i w ogóle promieniaków, trylobitów, amonitów i numulitów, np. asaphus, calymene, amonites nodosus Buckłandi, striolatus, varians, rothomagensis, cyatophyllum, dyadema seriale, cidaris coronata, ananchites i tysiące innych?

Niektórzy powiedzą, że szkaradnemi byłyby wzory, składające się z samych kościotrupów, zębów, łusk, skorup, odcisków i ułamków zwierząt i roślin, bo te tylko może dać geologja. Zwierząt ze skórą i mięsem, jak żyły i ruszały się, a roślin z zielonym liściem i ubarwionym kwiatem nie jest w stanie pokazać. Właśnie tu pole dla twórczéj wyobraźni. odziać i pokryć ciałem i skórą, ożywić i nadać ruchy tym szczątkom, odpowiednie prawom harmonji panującéj w naturze. Jest tu pole, gdzie artysta i badacz natury wspólnie naradzać się i wspierać mogą. Są téż między temi szczątkami i takie, które w dzisiejszéj już postaci swojéj są gotowym materjałem do arabesków i owych tysiącznych ozdób, które służą zarówno sztukom pięknym i wyzwolonym jak i rzemiosłom. Przypatrując się im bezprzesądnie, dziwić się trzeba, że dotąd nie zostały użyte, mimo skwapliwego ubiegania się rękodzielników i fabrykantów za nowemi wzorami deseni i ozdóbek, których nienasycona moda ciągle wymaga.

Życie i wszystko, co jest ludzkie, da się wyobrazić tylko podług żywotnego; ztąd skłonność chrześcjańskich nawet artystów do używania mytologji ku pomocy, choć w zasadzie ona sprzeczna tylko być może z duchem, ożywiającym dzieło sztuki chrześcjańskiéj. Lecz gdy chodzi o dziwne, cudne awanturnicze, okropne lub ozdobne tylko, natenczas może geolog wskazać artyście jednę warstwę po drugiéj, aby sobie wybrał co mu się podoba, zacząwszy od prostorogów i raków, trylobitami zwanych, które znajdują się w najstarszych formacjach, pokrytych na kilka tysięcy stóp późniejszemi, przechodząc następnie formację węgla kamiennego, z jego pniami, ozdobnemi różnym deseniem kory, daléj pokłady jurasowe, znaczne potwornemi jaszczurami, aż do najnowszych, zawierających mamuty, dynoterjony i t. d.

Jest tu zaprawdę w czém wybierać, bo jest nawet pole dla śmiałych, jakiego dotąd żaden naród dla siebie, ani artysta znaléźć i wymyśléć nie zdołał. Za poradą geologa łatwo wybrać sobie pewne gatunki roślin i zwierząt, znajdujące się w szczególnéj obfitości albo przeważnie, jeżeli nie wyłącznie w kraju, któremu mają służyć za ozdoby charakterystyczne, narodowe. Jeżeli wielkim błędem jest malować pogodne niebo włoskie w północnym krajobrazie, wystawiającym porę jesienną naszego kraju, to z drugiéj strony powinnoby być zasługą używać w rycinach i przedmiotach sztuki, charakteryzujących naród, takich arabesków i innych ozdób, które są wzięte z wzorów właściwszych krajowéj naturze tego narodu, niżeli innego.

Nie możnaby tu zapewne przyjąć tak ciasne granice narodowości, jak one, ścisłe wziąwszy, istnieją, biorąc je wszakże zgodnie z fizycznogeograficzném odgraniczeniem, udałoby się znieść ową kosmopolityczność sztuk pięknych, która staje w sprzeczności z najzupełniejszą z innych względów samoistnością téj lub owéj narodowości.

Jest tu nareszcie obfite pole do nadania nowych form onym cackom i drobiazgom, któremi płeć piękna ozdabiać i uszlachetniać lubi zaspokojenie codziennych potrzeb ludzkich. Rzecz naturalna że się uprzykrzą owe spowszedniałe i wyczerpane, bo powtarzające się formy średniowiecznéj sztuki, którym nadano nową tylko nazwę, zowiąc je rokoko. — Tego rodzaju wyrobom z metali, z drzewa, z marmuru i innych kamieni, z wełny, bawełny i jedwabiu, z włosieniu i łyka może geologja dostarczyć wzorów, jakich tylko zapragną ich artyści. Znajdą się tu gotowe wzory, które tylko naśladować potrzeba, jako téż materjał do dalszych kombinacji twórczego talentu, wspierającego przemysł fabryczny i rękodzielniczy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Gecewicz jenerał-major świty J. C. MOSCI z Petersburga. *Ciechomski* Winc. ob. z Ciechomic nr 2779, *Grodzki* Wład. ob. z Mazur nr 625, *Kownacki* Józef ob. z Gołomina nr 1820, *Niepokojczycki* Ksaw. dym. oficer z gub. Grodzieńskiej nr 2673, *Rautenstrauch* Łucja wdowa po jenerało-adjutancie z Nowej-Alexandrji nr 570, *Szpakowski* Hilary ob. z Mazur nr 625, *Strzeszewski* Domi. nik ob. z Dolanowa nr 586, *Wielogłowski* Aleks. sędzia pokoju z Blizina nr 570, *Wężyk* Stan. ob. z Biały nr 551, *Zabierzowski* Wiktor ob. z Tarnowa nr 625.

WYJECHALI z WARSZAWY

Hr. *Łubieński* Tadeusz ks. biskup Rodopolitański, sufragan djecezji Kujawsko Kaliskiéj do Częstochowy, *Ablamowicz* Edw. ob. do Justynowa, *Grabowski* Mieczysław ob. do Magierowéj woli, *Kuszelewski* Jan dymis kapitan do Kowna, *Karpowicz* Kazi. ob. do gub Mińskiéj, *Łączyński* Konst. ob do Przęsławic, *Łempicki* Adolf ob. do Maluzyna, *Mazowieccy* Ant. i Ale. ob. do Łęki, *Ostrowski* Teodor ob. do Rudy, *Pruszyński* Djon.zy ob. do gub. Wołyńskiéj; baron *Roene* Edw. rotmistrz do Rygi, *Wojciechowski* Tytus ob. do Poturzyna, *Zacharewicz* Jan dymis. porucznik do Kowna, *Żymirski* Wład. ob. do Klembowa, hr. *Bobryński* radca honorowy zostający przy poselstwie CESARSKO Rossyjskiem w Londynie do Londynu, *Horwatt* Artur ob. do Włoch, *Rau* Gryderyk kupiec i *Sokołowski* Fran. aptekarz do Wrocławia.

TEATR WIELKI. Dziś na żądanie: *Tańce perskie.*— *Wesele w Ojcowie.*—Drugi akt opery *Violetta.*—Jutro: *Gizella.*

Wdrukarni J. Unger.—Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*